



DANUTA MIKULSKA-RENK
ur. 1929; Wola Duża k. Biłgoraja

Tytuł fragmentu relacji	Kryjówka
Zakres terytorialny i czasowy	Wola Duża koło Biłgoraja; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Jan Mikulski, Biłgoraj, Świątła w ciemności, Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, Żydzi, Holokaust, kryjówka

Kryjówka

Było ich pięcioro. Wsadzono do stodoły, przykryto snopkami jakoś. Ale to nie mogło trwać. Ludzie muszą wychodzić za swoją potrzebą. Gdzie to robić? Jest pięć osób.

Jakiś czas tych troje nie wiedziało o tamtych dwóch, na wszelki wypadek. Były dyskusje, co zrobić? Może gdzieś coś załatwić, ale nikt nie miał pieniędzy, żeby ktoś za pieniądze wziął. Poza tym często brali pieniądze i mordowali Żydów. Także w końcu zostało ich pięcioro.

Gdzie ich schować? Zima, mrozy straszne w czasie okupacji były. W końcu zdecydowano. Taki był pokoik dla parobka, do którego się przechodziło ze stajni, z obory przez taką sień i do tego pokoiku. Ale tam nie było jeszcze pieca wstawionego, nie było ogrzewania. Było jeszcze z tyłu drugie pomieszczenie. Tam były takie jakieś szparki, to były gospodarcze zabudowania.

Zdecydowano się ich umieścić w tym drugim pomieszczeniu. Kopano po nocach dół, taki schron. Nie wiadomo było, co zrobić z piaskiem. Nagle jak się piasek pojawi na podwórku, wszyscy będą pytać. Część sypano do ustępów, część pod studnią, żeby niby kałuże zasypać. jakiś mały dołek w ogródku był wykopany. Wykopano ten dół. Podłoga była z desek drewnianych. I tam zbito dwie czy trzy deski i haczyk, także to się jak drzwi otwierało od spodu, także mogli się tam zamykać. Matka miała jedną czy dwie poduchy i pierzynę, którą też Żydzi zostawili w 1939 roku, gdzieś uciekali na Wschód, i prosili, żeby im przechować. Matka tego nigdy nie używała i dała im. Jak mrozy, to tam spali i tam mieli się chować w razie niebezpieczeństwa. I tam się nosiło.

Siostra nauczyła się doić krowę. Była sześć lat starsza, więc to szalona różnica, już była prawie dorosła dziewczyna. Latała z tymi wiadrami. Miała wtedy 18 lat, a ona co noc wynosiła brudy spod pięciu osób, do ubikacji.

Do krowy się chodzi, królików się tam namnożyło, z wiadrami, z jedzeniem. Zawsze w wiadrach był chleb, jedzenie dla nich, jakieś garnki. Nikt by nie zwrócił uwagi, nawet jak patrzył, no bo chodzi się do zwierząt, nie?

Było ich pięcioro i nas pięcioro, przez dwa lata, bez dwóch miesięcy. Dzieliło się skromne jedzenie na pół, wszystko. To było dla nas wszystkich rzeczą normalną. Musi się to robić, chodzi o ludzkie życie. Nikt się nigdy nic nie sprzeciwiał. Mama nieraz płakała: „Janku, ty jedziesz do pracy, jedziesz na cały dzień do lasu, a mnie z dziećmi zabijają.”

Data i miejsce nagrania	2007-09-03, Biłgoraj
Rozmawiał/a	Magdalena Kawa
Transkrypcja	Magdalena Kawa
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"